Cena 10 hal.

Nr. 448. Kraków, Sobota 4. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Wielkopolska wobec wojny.

Wśród nieporozumień, jakie zachodziły między częścią opinii galicyjskiej, a stanowiskiem innych dzielnic, spore miejsce przypadało rozdźwiękowi w zapatrywaniu na Wielkopolskę i jej stanowisko od początku wypadków wojennych. Nieraz drogą aż na Skandynawię donoszono nam jak daleko posuwał się nietakt partyjny w informowaniu obcych o „tępocie politycznej" Poznańskiego. Nie potrzebujemy stwierdzać raz jeszcze, że w spokojnie, a po polsku myślących sferach Galicyi spotykały się wycieczki takie zawsze z wrażeniem niesmaku, które potęgowało się w miarę, jak serdeczna, a świetnie zorganizowana pomoc Wielkopolski dla ofiar wojny w Królestwie odsłaniała coraz wyraźniej gorący a rozumny patryotyzm naszych braci tamtejszych.

Obecnie coraz to rzadziej napotyka się próby obniżania tego, co zasługuje na uznanie i szacunek Polski. Na czasie jednak będzie przypomnieć raz jeszcze stanowisko polityczne Wielkopolski zwłaszcza, że możemy skorzystać z jasnego wykładu „Kuryera Poznańskiego", który w jednym z ostatnich numerów zamieszcza następujące resume:

W zaborze pruskim zarówno prasa, jak parlamentarna reprezentacya polska, jak wreszcie szerokie sfery społeczeństwa wszelkich odcieni politycznych połączyły się w zgodnej opinii, że, pełniąc wszelkie obowiązki państwowe należy nam zająć stanowisko wyczekujące w stosunku do rządu, który nową oryentacyę polityki polskiej zapowiedział po wojnie. Ta sama jednozgodna opinia stanęła wobec sprawy polskiej jako całości na tem stanowisku, że wytyczną główną narodu polskiego może być tylko skupienie wszystkich sił gospodarczych i społecznych celem szczęśliwego przetrwania katastrofy wojennej i odczekanie decydujących wyników wojny bez czynnego angażowania się w walce mocarstw.

Na tej podstawie ogólnej nastąpiło polityczne i narodowe zespolenie się społeczeństwa naszego w jeden obóz zwarty i solidarny. Różnice i przeciwieństwa partyjne, które w społeczeństwie niemieckiem zamilkły na skutek nakazanego przez rząd „pokoju wewnętrznego" (Burgfrieden) zniknęły u nas siłą wewnętrznego nakazu moralnego, który ogół doskonale zrozumiał. Świadomość powagi chwili i poczucie odpowiedzialności wspólnej zbliżyły do siebie ludzi z najrozmaitszych kierunków politycznych. Wytworzyła się atmosfera wzajemnego zaufania i zrozumienia, którą uważamy za pierwszorzędnej wartości zdobycz tych ciężkich czasów.

Spokój ten wewnętrzny, świadectwo siły i wytrawności, omało nie uległ przed czasem niedawnym zamąceniu, z winy jednostek niepowołanych, a gadatliwych. Zaczęły pojawiać się rękopisy i broszury, których treść mogła była wnieść w zwarte społeczeństwo dysonanse i nieporozumienia. Jednem ze świadectw, jak Poznańskie pojmuje solidarność narodową w tej ważnej chwili, jest fakt, iż nawet z treścią tych niewczesnych wystąpień dokładniej zapoznać się nie można, gdyż za milczącą zgodą całej opinii drukowanej potraktowano je „per non sunt", ograniczając się do ogólnych zastrzeżeń przeciw harcom w pojedynkę imieniem ogółu. Warto zaś zanotować, że w potępieniu ich zjednoczyły się wszystkie organy, od „Kuryera Poznańskiego" do „Dziennika", mimo że autorzy owych broszur mogliby formalnie rościć sobie prawo do marki konserwatywnej, którą nosi to ostatnie pismo.

Obóz konserwatywny odciął się wszakże od swych ochotniczych tyralierów obszernym wywodem, który powtórzyliśmy za „Dziennikiem", tak, że pokój międzypartyjny Wielkopolski nie uległ zakłóceniu ani na chwilę, a kraj jest, jak poprzednio, jednolity, przejęty doniosłością chwili i zdecydowany wytrwać w swej rozwadze i godności. Dowód tego złożył właśnie przez odparcie papierowych prób pośrednictwa między społeczeństwem a rządem, prób, do których nikt nie dawał upoważnienia i o które nikt nie prosił z jednej ani z drugiej strony.

Kwestya sama w sobie byłaby może drobiazgiem, zwłaszcza wobec tak rychłego skończenia z nią przez opinię, lecz jako przykład wyrobienia i dyscypliny zasługuje na uwagę. Wielkopolska wykazała, że rozumie, jak czujnie trzeba stać w tej chwili na straży kompetencyj politycznych, jak trzeba przestrzegać, aby imieniem ogółu przemawiali tylko ci, którzy do tego mają prawo. Nawet dobra wola jednostek, prawa tego pozbawionych, może być tylko okolicznością łagodzącą ocenę ich postępowania, lecz na akceptowanie ich wystąpień wpływać nie może. Na to zaś wychodziłaby tolerancya przez milczenie — tolerancya równająca się niemal współdziałaniu sfer milczących.

Że wszystkie partye wielkopolskie są pod tym względem jednego zdania, świadczy jednolita ich postawa. Nieraz mieliśmy sposobność wyrażać opinię krytyczną o stanowisku „Kuryera", którego polityczne zabarwienie nie odpowiadało w wielu wypadkach naszemu bezpartyjnemu stanowisku. Wobec dzisiejszej solidarności Wielkopolski możemy jednak przypuścić, że wspólnem jest wszystkim odłamom tamtejszym życzenie „Kuryera", aby zdrowa opinia Królestwa i Galicyi zszeregowała się z Wielkopolanami ku czuwaniu na straży interesów narodowych. Jesteśmy pewni, że tak się stanie. Utwierdza nas w tem podstawa Warszawy, utwierdzają także widoczne, a pocieszające przemiany w drukowanej opinii krakowskiej, która coraz energiczniej oczyszcza swój słownik z niepowołanych mentorstw i z partykularyzmu, narzucającego się dzielnicom, od których raczej niejednego uczyćby się przystało. Z naszej strony możemy zapewnić opinię Wielkopolski, że ilekroć będzie szło o straż nad interesem narodowym, znajdzie nadal przy swym boku wszystkie zdrowe odłamy społeczeństwa galicyjskiego, gotowe swym wysiłkiem przyczynić się do wspólnego dobra.

W rocznicę zajęcia Lwowa.

Wspomnienia naszego korespondenta, — naocznego świadka.

Było to we czwartek dnia 3 września 1914 roku. Wczesnym rankiem na ratuszu lwowskim wywieszono białe flagi na znak, że miasto się poddało. Równocześnie na murach miasta pojawiła się odezwa prezydyum magistratu, oznajmiająca o zbliżaniu się armii rosyjskiej i wzywająca ludność do zachowania godności i spokoju. Imieniem prezydyum odezwę tę podpisał Dr Rutowski, Dr Stahl i Dr Schleicher. Zdenerwowanie w mieście osiągnęło punkt kulminacyjny, a kupcy z wielką bojaźnią w myśl wezwania otwierali swoje sklepy i kramy; wozy tramwajowe kursowały przeważnie puste, na stanowiskach dorożkarskich nie widać było ani jednej dorożki.

O godzinie wpół do 11 przed południem przez rogatkę łyczakowską wjechała do miasta przednia straż armii rosyjskiej, pozostającej pod wodzą generała Ruzskiego, która z północnego wschodu szła na Lwów. Straż ta składała się z jednej sotni pierwszego pułku kozaków uralskich i zatrzymała się w części na placu Bernardyńskim i w Rynku po stronie zachodniej. Na czele sotni wjechał adjutant generała piechoty von Rodego. Udał się on do ratusza, gdzie w salonie prezydenckim przyjęli go Dr Rutowski i wiceprezydenci. Adjutant oznajmił początkowo językiem rosyjskim, a następnie polskim, że „armia rosyjska przynosi spokój mieszkańcom miasta i starać się będzie o ich dobro, a dowódca, generał von Rode prosi prezydyum miasta o zjawienie się na rogatce Łyczakowskiej". Wobec tego członkowie prezydyum, ubrani czarno, z insygniami, udali się powozami na rogatkę. Tu prezydyum na trakcie do Winnik przedstawiło się generałowi von Rode, który na prezydentów oczekiwał z całym swoim sztabem. Po omówieniu sprawy dyslokacyi wojsk rosyjskich w mieście, generał von Rode zażądał 16 zakładników celem zabezpieczenia zupełnego bezpieczeństwa dla armii rosyjskiej. Ze względu na mieszany skład ludności miasta, zażądał on 4 Polaków, 4 żydów, 4 ukraińców i 4 starorusinów.

Równocześnie, gdy generał von Rode konferował z prezydentami miasta na rogatce łyczakowskiej na wezwanie generała Parczewskiego na rogatkę żółkiewską wyjechali radni prof. Dr Chlamtacz, prof. Dr Thulie i Józef Wczelak. Generał Parczewski dowiedziawszy się o rokowaniach prezydyum z generałem von Rode, prosił jedynie o spokój w mieście, aby nie zamykano sklepów, a żołnierzom nie podawano wódki. Tymczasem część ludności otaczała patrole kozackie, przyczem niektórzy częstowali kozaków owocami i papierosami. Były też osoby, które żołnierzom rosyjskim podawały kwiaty. Co do jednostek żydowskich, to czyniły one to więcej z bojaźni może, niżli z sympatyi, a dzielnice zamieszkałe przez żydów, dość gęsto udekorowane były białemi flagami, a w kilku miejscach nawet o barwach rosyjskiego państwa. W tem miejscu przypomnę taki fakt, zarejestrowany przez jedno z pism. Mianowicie gdy patrol rosyjska stanęła na placu Halickim, wśród gapiów znalazły się także dwie „panie" i częstowały żołnierzy wódką. Podoficer patroli, gdy mu ofiarowały wódkę, podziękował krótko: „Spasiboh" i odwróciwszy się, splunął. Wówczas jeden z członków straży obywatelskiej zwrócił im uwagę, że w szpitalu jęczy z bólu 800 rannych i tam jest ich rola. To poskutkowało, bo obie szybko oddaliły się.

Przed wieczorem pogodnego bardzo dnia lista zakładników była ustalona, którą przyjął generał von Rode. Zakładnikami zostali — Polacy: ks. Dr Stefan Szydelski, dyr. Bolesław Lewicki, Dr Władysław Stesłowicz i Józef Wczelak. — Żydzi: Dr Jakób Diamand, Ignacy Jonas, Dr Herman Rabner i Mikołaj Weinreb. Ukraińcy: Dr Stefan Fedak, Mikołaj Zajączkowski, Dr Józef Bocian i prof. Eustachy Hrycaj. Starorusini: ks. Joan Antonowicz Dawidowicz, Dr Lew Aleksiewicz Pawencki, Iwan Sas Gregorjewicz Liskowacki i Mikołaj Gregorjewicz Tretiak. Z przedłożonej listy generał von Rode uwolnił jedynie metropolitę hr. Szeptyckiego, na którego miejsce wszedł prof Eustachy Hrycaj. Na zakładnika pierwszy zgłosił się Dr Rutowski, lecz Rada miejska nie przyjęła jego ofiary, gdyż pozostawał on na kierowniczem stanowisku. Wreszcie generał von Rode wydał rozkaz, aby mieszkańcy przez całą noc do godziny 6 rano złożyli w ratuszu wszelką broń sieczną i palną, jaka znajdowała się w ich posiadaniu. Dopiero potem około godziny 6 wieczorem rozpoczął się przez miasto przemarsz wojsk rosyjskich w kierunku na zachód ku rogatce gródeckiej i janowskiej.

Przemarszowi gdzieniegdzie przyglądały się grupki ciekawych. Dość wcześnie pozamykano sklepy i bramy kamienic. Czuć było wielki rozstrój nerwowy i przygnębienie. Ulicami tylko spieszyli do późnej nocy mieszkańcy, którzy składali broń w ratuszu, w muzeum im. Sobieskiego zaś urzędnicze szpady itp. historyczne pamiątki. Broń odbierali radni pod kierownictwem archiwaryusza Dra Czołowskiego. Zakładników internowano w hotelu Żorża przy placu Maryackim. Każdy z nich otrzymał po dwa pokoje do dyspozycyi a w hotelu zaciągnięto straż wojskową.

Dnia następnego 4. września 1914 roku, w piątek, na szczycie wieży ratuszowej wywieszono flagi o barwach państwa rosyjskiego a rządy w mieście objął gubernator wojskowy, pułkownik Sergiusz Cheremetjeff.

Dnia tego opuścił Lwów generał von Rode, udając się na linię bojową Janów—Borki dominikańskie, gdzie dowodził posuwającej się na zachód armii rosyjskiej.

Dnia 10. września został generał von Rode raniony w pierś odłamkiem austryackiego kartacza. Przewieziony przez sanitaryuszy rosyjskich do Lwowa, był ulokowany w hotelu Krakowskim. Mimo troskliwej opieki lekarzy rosyjskich i lwowskich, generał von Rode zmarł dnia 12 września 1914 r. Zwłoki jego, złożone w metalowej trumnie, przewieziono do grecko-orjent. cerkwi przy ul. Franciszkańskiej, skąd w niedzielę dnia 13 września o godz. 8 rano odbył się skromny pogrzeb. Zwłoki chwilowo pochowano na cmentarzu Łyczakowskim.

Taki los spotkał zdobywcę Lwowa. (l. d.)

W ważnej sprawie.

Od wychowania młodzieży zależy los społeczeństwa. Jaką młodzież sobie wychowa społeczeństwo, takiemi będą losy i drogi społeczne danego narodu. Wszyscy to powtarzamy i wszyscy to uznajemy, ale nie zawsze w polityce życiowej w czyn wprowadzamy.

O tem niezbitym pewniku relacyi młodzieży do społeczeństwa trzeba pamiętać nie tylko w czasie pokoju i normalnego rozwoju, ale także w czasach wojennych i pełnych grozy i przemian, jakie obecnie narody, a zwłaszcza nasz naród polski przechodzą.

Z [illegible] rzeczy dziś wszystkie wysiłki tak duch[illegible], jak materyalne naszego narodu zwrócone są przeważnie na ofiary wojny, na zgliszcza, ruiny, niedostatki po wsiach i miastach spustoszonego kraju. W tym celu powstały rozmaite komitety. I słusznie. Teraźniejszość tego od narodu wymaga. Działalność ta jednak jest przejściową, z pewnym tylko podkładem ochrony i trwałości na przyszłość.

W tem wszystkiem jednak społeczeństwo polskie nie może zapomnieć, że wojna poczyniła straszne spustoszenia w ludziach że wielu już wcale nie wróci, a drudzy powrócą, ale już niezdatni do pracy. Coraz większe otwierają się luki na wszystkich stanowiskach społecznych. Trzeba więc pomyśleć o wychowaniu przyszłych obywateli, by opróżnione stanowiska godnie i pożytecznie mogli objąć. W każdym czasie skarbem największym społecznym jest młodzież, ale obecnie chyba jej cena jest nieoceniona. To też każda młoda jednostka stracona, jest stratą niepowetowaną i napewno większą niż zniszczona wieś lub miasteczko.

A jednak jest wrażenie jakby społeczeństwo niedoceniało ważności ratowania i wychowania z młodzieży przyszłych swych obywateli. Nie wątpię, że są dobre, a nawet konieczne te wielkie wysiłki i liczne miliony na cele wojenne, na wychodźtwo, na ulżenie w nędzy, na odbudowanie wsi i miasteczek, dworów i kościołów polskich, ale także są konieczne wszelkie wysiłki i jeśli już nie miliony, to tysiące na ratowanie i wychowanie młodzieży obojga płci dla zdrowia, potęgi, siły, i życia całego naszego narodu. Cóż bowiem pomoże, jeśli przejściowo zapobieżemy biedom i nędzom materyalnym, odbudujemy wsie i miasta, ale nie przygotujemy dzielnych obywateli, coby w przyszłości ludowe i średnie warstwy umieli uchronić od tychże bied i nędz, a polskich wsi i polskich miast bogactwa i dobrobyt nie tylko utrzymać, ale i spotęgować tak, by dostatnio chleba i dostatnich stanowisk wystarczyło w ojczyźnie dla własnych obywateli bez dobierania olbrzymiej pomocy obcych rąk. — Jest to wprawdzie praca na dłuższą metę, ciężka, szara, trudna, wymagająca znajomości i wielkiego nakładu, ale konieczna i której społeczeństwu także podczas wojny w żaden sposób zaniedbać nie można, nie wolno.

Nie wystarczy umierać i krew przelewać za naród swój. Choć krew i ofiara jest też konieczną. Ale obok krwi i ofiary potrzeba, zwłaszcza polskiemu narodowi głębokiego rozumu i umiejętnej i wytężonej pracy. Stąd jakiż ogrom pracy czeka nas wszystkich, którzy mamy poczucie odpowiedzialności za przyszłość tej ziemi polskiej i ukochanego naszego narodu. — Roboty tej, zwłaszcza ratowania i wychowania młodzieży dla przyszłości społeczeństwa nie odrobi za nas nikt jeśli nie będziemy posłuszni nakazom rozumu, pracy, życia i nie pójdziemy za ich głosem i nie zdobędziemy się na taki rozum i pracę, która mogłaby być chwałą naszego pokolenia. Chwalebnym jest pomnik na polu bitwy dla ofiar krwi, ale również chwalebnym będzie z tych wojennych czasów pomnik na polu pracy dzielnym pracownikom dla świetlanej, potężnej, szczęśliwszej przyszłości narodu.

STANISŁAW KUTRZEBA. 10

Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

W XIX. i XX. wieku spotyka się i w Rosyi partye polityczne, które za cel swoich wysiłków postawiły sobie przekształcenie państwa rosyjskiego w państwo nowożytne, oparte na prawie, dopuszczające społeczeństwo do udziału w rządach. Zdawałoby się, iż z temi partyami, które chcą takiego przekształcenia państwowego i społecznego Rosyi, powinni Polacy dojść do porozumienia. Przecież oni chcą ograniczenia zasady władzy, która obca Polakom, w jej miejsce wprowadzania tak dobrze przez tych rozumianej i pożądanej zasady prawa. A jednak inaczej się dzieje; i z temi partyami Polacy nie mogą się porozumieć. Zarzucają one, że Polacy są zbyt konserwatywni, bo nie chcą zrozumieć i przyjąć za swoje ich daleko sięgających planów radykalnej przebudowy Rosyi. I tu historya prawnej kultury obu narodów tę niemożność wzajemnego zrozumienia się tłomaczy. Do programów radykalnych partyi rosyjskich zraża człowieka z Zachodu ten ich wstręt, jaki mają dla tego Zachodu, który za zgniły uważają, lekceważenie, które wyrażają dla jego instytucyj i tych zwłaszcza usiłowań, które w drodze powolnej, krok za krokiem tylko idącej naprzód ewolucyi chcą współczesny naprawiać nastrój.

Dziwna, niezrozumiała wprost jest ta nadzieja rosyjskich partyj reformy, że Rosya zdoła zbudować [illegible] wymarzony swój ustrój, doskonalszy od ustroju Zachodu, z niczego prawie, bez przygotowania historycznego, bez nawiązania do tego, co przeszłość w spadku zostawiła, że w takich warunkach powstanie tam, w Rosyi, wzór dla zacofanego Zachodu, który na niej będzie się odtąd kształcił: ex oriente lux.

Te nadzieje, ta wiara w możność stworzenia takiego przyszłego idealnego państwa z Rosyi tłomaczy się brakiem tradycyi społecznego rozwoju w Rosyi, oraz przecenianiem siły i potęgi państwa. Rosya nie posiada tradycyi historycznego rozwoju form społecznych i ich wzajemnej zależności, która na Zachodzie uniemożliwia radykalną przebudowę, wskazuje jako jedynie właściwą drogę powolnych ulepszeń, dostosowań, która to, co ma być w przyszłości, nakazuje nawiązać do tego, co było, oprzeć o to, co jest. A i członkowie partyi, dążących do reform w Rosyi, ulegają omamieniu co do wszechpotęgi państwa, zapatrzeni w Rosyi historyę, w tych jej samodzierżczych monarchów, którzy od podstaw rozkazem, zdawało się, przebudować potrafią całe państwo i społeczeństwo, jak zwłaszcza Piotr Wielki, oddają się iluzyi, że takie przekształcenie da się dokonać w ciągu lat niewielu, miesięcy omal, że na gruzach zniszczonych form życie można wybudować tak łatwo nowe, idealne państwo, idealny naród.

Polacy tak, jak inne narody zachodnie, patrzą na te wysiłki, bo, mając za sobą dziesięć wieków życia społecznego, nie chcą lekkomyślnie burzyć tego, co im ta przeszłość dała, rozumieją dobrze, iż byłoby to marnotrawieniem skarbów tej przeszłości, która im dała bogato ucz łonkowane ich życie społeczne, dla idei, pięknych może, które błyskawicą zajaśnieć mogą, ale też jak błyskawica w chwilę zgasnąć muszą.

V.

Różnice kultury charakteru.

Zmysły, uczucia i namiętności z jednej strony — z drugiej rozwaga i wyrobiona wola, które nad zmysłami, uczuciami i namiętnością panują, nadają równowagę myślom i działaniom, to czynniki składowe charakteru człowieka — to także składowe czynniki charakteru narodu.

Jak w kulturze religijnej oraz prawnej, będą i tu zachodzić różnice między członkami wyższych i niższych warstw społecznych, lecz przecież cały naród pewne wspólne tej kultury charakteru nosi znamię, tak, iż można mówić o charakterze narodu jako całości, choć oczywiście mogą się zdarzać odchylenia, choć w poszczególnych jednostkach zasada znajdzie nawet zaprzeczenie.

Naród, w historyi brany, człowiekowi podobny w jego życiu. Czem młodszy, tem silniej nim zmysły władają i namiętności, jak u dziecka, które zmysłami tylko żyje, aż go wychowają dom, szkoła, życia doświadczenie, aż go nauka długa, mozolna, obiecankami cukierków, czy też karceniem początkowo, później wpajaniem zasad, przekonywaniem rozumowem, doprowadzi do tego stopnia wyrobienia, iż jako dojrzały już młodzieniec może iść sam w życie i dopełniać dalszego rozwoju w kierunku zrównoważenia w twardej szkole walki o byt. Nie każda jednostka równie się wyrobi, nie każda równą ilość ma rozwagi i siły woli w duszy; nieraz starzec namiętności ulegać będzie, nie zdolny nad nią zapanować, nieraz zaś spotkamy „nad wiek" — jak się to mówi — „rozważnego młodzieńca".

Tak i narody wyrobieniem ich charakteru, rozwagi i woli, [illegible] się [illegible] młodsze, czy większą dojrzałością, i to bez względu na to, ile wieków życia sobie liczą. Naród historycznie młodszy dojrzalszy może być, niż inny, dźwigający na sobie brzemię tradycyi wielu pokoleń przodków. Bo naukę nie tęsamą przeszły te narody, bo szkoła, w której kształciły swój charakter, różna była, lepsza lub gorsza.

U każdego młodszego narodu zmysły, uczucia i namiętności górują: ludzie, którzy go składają, których sam naród tworzy, to dzieci jeszcze pod względem wyrobienia. Młode były te narody, które zniszczyły starych Rzymian państwo na Zachodzie Europy, które ten Zachód zajęły, jak i środek Europy: równie młode te, które we wschodniej usadowiły się Europie. W epoce wczesnych wieków średnich w charakterze tych wszystkich ludów różnic jeszcze nie było znaczniejszych; one jeszcze szkoły charakteru nie rozpoczęły.

Nauczycielami w tej szkole były: państwo i kościół. Zgodni z sobą byli ci nauczyciele, ręce sobie do pracy podali; w wielu punktach schodziły się ich usiłowania, choć nie identyczne. Miększym był nauczycielem kościół; przemawiał dobrotliwie, namawiał słodkiemi słowy, ale i groził — lecz głównie karami po śmierci, w tamtem życiu, rzadziej kary w doczesnem stosował, a i tych wykonanie pozostawiał często drugiemu nauczycielowi. Przedmiotów miał więcej za to, niż drugi, bardziej drobiazgowo wypytywał, bardziej starał się dotrzeć do myśli uczniów. Inaczej drugi nauczyciel — państwo. Ten na zewnętrzne czyny patrzył, te ostro oceniał i ostro też karcił doraźnie, na ziemi, niestosowanie się do przepisów, jakie ogłaszał; ciężką miał rękę. Uczył się od tamtego pierwszego niejednej kwestyi; jeśli tamten nie mógł sobie dać rady, [illegible] oddawał do dyspozycyi swoją grozę.

Państwo jako swoje zadanie stawiało ograniczanie zmysłów i namiętności, ale o tyle tylko, o ile niebezpieczne one były dla porządku i ładu, który zaprowadzało, uważając go za niezbędną podstawę swego istnienia. Państwo stanowiło, o ile wybuchy zmysłów i namiętności stanowią przeciw niemu przestępstwo; za przestępstwa karą państwową groziło. Kościół szedł dalej; to, co przestępstwem było, to potępiał oczywiście i ze swej strony, ale potępiał i inne czyny, które państwu były obojętne, potępiał ze względu na swoją naukę, ze względu na ten cel, którym się zajmował, — na zbawienie duszy. Takie czyny — grzechem były według kościoła.

Przypatrzmy się jak szła ta pedagogiczna praca państwa i kościoła w kierunku ujarzmienia zmysłów i namiętności.

Zmysły okiełznać chce i kościół i państwo: kościół w wyższym niż państwo stopniu. Zmysły kościół uważa jako głównego przeciwnika w udoskonaleniu duszy. Może na plan pierwszy wys[illegible] stosunek mężczyzny do kobiety. Choć [illegible] pierwotnych społeczeństwach już nieraz regulowany, jednak jeszcze to stosunek dość swobodny. Co innego małżeństwo — co innego płciowy stosunek. Kościół katolicki wnosi tu normy ścisłe, ostre. Wprowadza zasadę bezwzględną jednożeństwa, i to jako związku nierozerwalnego. Każdy pozamałżeński stosunek, dużo więcej nawet, bo każdy stosunek niemałżeński, uważa za grzech, żąda więc przestrzegania czystości. Państwo nie idzie tak daleko, jak kościół, wyjątkowo każe i stosunki niemałżeńskie, o ile nie chodzi o zdradę małżeńskiej wiary; główne jednak zasady kościoła przejęło państwo, a przejęło tak gruntownie, że utrzymało je bez większych zmian i do dziś, nawet w tych państwach, w których [illegible] przepisów i wyroków kościelnych, za swoje i [illegible] wyłącznie [illegible] te stosunki unormowało. (C. d. n.)

Faktem jest, że młodzież nasza, zwłaszcza od lat 14—18 jest po wsiach i miastach zostawiona sobie i szkodliwym wpływom. I mało wypadków, aby się kto zajął wychowaniem pozarodzinnem i pozaszkolnem młodzieży z tego okresu. A przecież wychowanie młodzieży w tych latach kolosalnie wpływa na urobienie duszy młodzieńca, a nawet przeważnie całkiem decyduje i o jego charakterze i stanowisku w przyszłości. Wśród wielu zagadnień wychowawczych na jedno trzeba zwrócić uwagę: To sprawa wychowania młodzieży dla polskiego przemysłu. Jest to postulat pracy wychowawczej może najważniejszy doby obecnej. Już przed wojną zwracano całkiem słusznie uwagę na to, że kierowanie młodzieży obojga płci do gimnazyów było u nas wprost zastraszającem i niezgodnem z postulatami i potrzebami kulturalnemi i gospodarczemi naszego społeczeństwa. Nadmierna frekwencya szkół średnich stanowi poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości dorastającej młodzieży, bo znaczna jej część z konieczności musi poprzestać na stanowiskach, do których pozyskania nie trzeba wcale ukończenia szkół gimnazyalnych lub realnych. Nadto poważna część kształcących się w szkołach średnich, jak statystyka i doświadczenie stwierdzają, narażając swą egzystencyę na zwichnięcie i złamanie życia, staje się częstokroć pasożytem lub ciężarem społeczeństwa. — Zresztą jest złudzeniem, że zapotrzebowanie w urzędach i zakładach państwowych, krajowych lub prywatnych będzie wzrastać w tej mierze, jak się zwiększała w ostatnich czasach liczba uczniów i uczennic szkół średnich.

Wprawdzie obecna wojna musi spowodować znaczne braki we wszystkich zawodach, ale właśnie dlatego należy pamiętać i w czyn wprowadzić, że dla spiesznego wypełnienia luk młodzież bez wielkiego wkładu czasu i bez zbytniego czysto umysłowego trudu, musi posiąść odpowiednie stanowiska. Jest zatem wskazanem, aby młodzieży, która rodzajem swych zdolności lub z powodu materyalnych warunków z trudnością pokonywa drogę wykształcenia gimnazyalnego, nie kierować do gimnazyów, ale do zawodów zarobkowo-przemysłowych, gdzie niezawodnie mogą osiągnąć daleko lepsze rezultaty. Nadto obecne czasy wojenne, które z przestarzałych i wadliwych zapatrywań i nawyknień wielu wyleczyły, mogą także i nasze społeczeństwo wyleczyć ze wstrętu kształcenia swych synów i córek na zdolnych przemysłowców i kupców.

Wprawdzie pewnej liczbie młodzieży mającej odpowiednie uzdolnienie i warunki materyalne, nie powinno i nadal utrudniać się wstępu do ukończenia szkół gimnazyalnych, to jednak trzeba koniecznie, a zwłaszcza w naszem społeczeństwie, młodzież zdolną, myślącą, obrotną, fizycznie i moralnie silną skierować zawczasu na te drogi, na jakich można oczekiwać mniejszych rozczarowań w późniejszem życiu. Trzeba koniecznie za młodu pouczać, wpajać, przekonać, że ideał publicznej posady urzędowej nie jest najwyższym ideałem społecznym, że ideał dzielnego rolnika, przemysłowca, kupca również jest ważnym, zyskownym, a nawet pod pewnym względem ważniejszym i zyskowniejszym, niż stanowiska urzędników, adwokatów, lekarzy. Do rolnictwa bowiem, przemysłu i handlu łatwiejszy jest przystęp szerszym i liczniejszym warstwom, a przytem z powodu więcej równomiernego rozdziału dóbr materyalnych i wolności osobistej sprowadzają równowagę społeczną i dają średni, czyli tak zwany przez chrześcijańskich socyologów „złoty“ dobrobyt, zawierający w sobie znakomite lekarstwo przeciw nędzy materyalnej i moralnym upadkom szerokich warstw danego społeczeństwa.

Tembardziej, że brak wykształconych zawodowo przemysłowców u nas zawsze był błędem wielkim. Kraj nasz zmuszony jest sprowadzać z zagranicy Niemców, Czechów, Włochów itd. I dziś intratniejsze i zyskowniejsze posady po fabrykach, pracowniach, przedsiębiorstwach itd. są jeszcze stale obsadzone obcymi. Któż w tem nie widzi ogromnych strat dla równowagi, potęgi, dobrobytu polskiego życia społecznego?

A zapotrzebowanie jest wielkie wykształconych sił w polskim przemyśle. Mam przed sobą listę wystawioną przez cechy krakowskie żądające samych tylko uczniów do rozmaitych zawodów. Obecnie sam Kraków potrzebuje ich kilkaset. A to jeszcze nie całkowita liczba, bo wielu pracodawców w obecnym czasie z powodu zastoju w pracy i braku funduszów nie są w stanie utrzymać terminatorów. I tak z jednej strony nagromadziły się stosy robót, a z drugiej strony nie ma polskich rąk do ich obrobienia, a jeszcze więcej, nie ma odpowiednich środków do wytworzenia dzielnych i uzdolnionych sił przemysłowych. Istne zaczarowane koło w polskim przemyśle, z którego trudno się wydobyć. A jednak polskie społeczeństwo dla własnego dobra, pożytku, ładu i dobrobytu musi się zająć nieodzownie tą sprawą.

Potrzeba, by także pracodawcy większym widnokręgiem ogarnęli tę pracę i owiani miłością przyszłości szczęśliwszej swego narodu wydobyli ze siebie, ile się tylko da, rzetelnej ofiary, i choć im dziś ciężko materyalnie, mimo to zajęli się wychowaniem umiejętnem młodzieży dla polskiego przemysłu. Ale i kraj i społeczeństwo powinno przyjść tak samej młodzieży, jak i niezasobnym lub wojną zrujnowanym pracodawcom z pomocą skuteczną celem wychowania pożytecznych przemysłowców i rękodzielników.

Główny Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie jak podczas pokoju, tak i teraz pragnie rozwijać dalej w tym kierunku swą działalność i dopomóc społeczeństwu polskiemu do wykonania trudnego, a jednak niezbędnego zadania. Świadomy ważności sprawy Związek krakowski na prośbę Izby rękodzielniczej i przy pomocy gminy m. Krakowa podjął się zająć sprowadzeniem odpowiednich młodzieńców z Choczni do Krakowa, by poumieszczać ich po rozmaitych zawodach polskiego przemysłu. Urządza się na ich przyjęcie pomieszkania w bursie tegoż Związku im. Andrzeja Potockiego, ul. Krupnicza Nr 29. Pościeli i bielizny dostarcza dla tejże młodzieży Komitet pań krakowskich, zajmujący się ewakuowanymi. Nadto gmina m. Krakowa obiecała na własny koszt żywić młodocianych przez czas pobytu w bursie aż do czasu umieszczenia ich w odpowiednich zawodach. Mamy też zamiar w niedalekiej przyszłości udać się do rozmaitych czynników, zamieszkałych po wsiach galicyjskich i okupowanego Królestwa, by skierować do naszego sekretaryatu i bursy pewną liczbę młodzieży, celem umieszczenia ich w polskim przemyśle, czy w Krakowie, czy po innych miastach. Jasna rzecz, że do przeprowadzenia całej tej akcyi potrzeba umiejętnych ludzi i innych środków zaradczych. Ale mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli sprawę tę naprzód popchniemy. — Stąd w interesie przemysłu i mieszczaństwa polskiego, a tem samem i całego naszego społeczeństwa jest konieczne poparcie tejże działalności tak przez osoby prywatne, jakoteż publiczne instytucye i gminy.

Tak więc wobec świtu lepszej przyszłości naszego narodu, ratowanie i wychowanie młodzieży jest pierwszorzędnem ponad wszystkie przejściowe prace, poświęcenia i ofiary, choćby najidealniejsze i najpotrzebniejsze, a przedewszystkiem ratowanie i wychowanie młodzieży dla polskiego przemysłu.

Wychowania tego w powyższym kierunku wymagają nasze miasta, które z powodu zaniedbania przemysłu rodzimego i braku odpowiedniej liczby dzielnych rękodzielników i przemysłowców są w opłakanym stanie tak pod względem kultury narodowej, jak i potrzebnego dobrobytu.

Żadają tej pracy nasze wsie i lud miejski, który musi bezradnie patrzeć, jak jedni ich synowie czerstwi i zdrowi giną marnie po polskich miastach, a inni muszą się tułać po Saksach i Ameryce.

Ale ponad wszystko woła o ratunek i wychowanie, ale wychowanie całkowite i szerokie, jak kraj i naród, sama młodzież po miastach, miejscowościach przemysłowych i wsiach, opuszczona, zaniedbana i zostawiona na los szczęścia ulicy: na pastwę bezbronną żywiołów przewrotowych i korupcyi moralnej.

Żąda tego wychowania sam stan rękodzielniczy i przemysłowy, by mógł się wyzwolić z niewoli obcych i z obecnej nędzy, a zacząć żyć życiem wolnem, obywatelskiem, dostatniem. Wymaga tego wychowania wielki przemysł polski. Silne duchowo i ekonomicznie drobne rękodzielnictwo po miastach i wsiach, to normalne szczeble do stałego i pewnego rozwoju przemysłu wielkiego. A im silniej mały przemysł drobnych rękodzielników będzie utrwalonym po naszych miastach i wsiach, to tem większa nasza niezależność ekonomiczna, a zatem też bliższa jest świetność ekonomiczna całego społeczeństwa.

Wychowanie polskiej młodzieży na dzielnych rękodzielników i przemysłowców w Polsce jest sprawą nie już palącą, ale krzyczącą w krzyku rozpaczy gwałtowną koniecznością. Wprawdzie ze wszystkich stron wołają, że trzeba w tym kierunku pracować, a nawet wiele jest projektów, ale na tem się kończy. Systematycznej, codziennej, umiejętnej, celowo rozłożonej na długie lata pracy jeszcze za mało, a co jest, to kropla w morzu.

A więc do pracy, do pracy, celem ratowania i wychowania polskiej młodzieży dla świetlanej, potężnej, szczęśliwszej, ukochanej Polski.

Ks. M. Kuznowicz.

Jan Chrzciciel.

Wreszcie i to przyszło: poemat o fabrykacyi karabinów. Nie zdziwimy się bynajmniej, dowiedziawszy się, że ta nowoczesna „pieśń nad pieśniami“ zrodziła się w natchnionym mózgu poety ze Styryi, Rudolfa Bartscha. Mamy zatem nowy dreszczyk literacki. I mamy też obiecujący przedsmak wzruszeń duchowych, jakie może przyniesie najbliższym pokoleniom tryumfująca kultura XX wieku. Wzgardziwszy karmelkowemi wierszami Schillera, Alfreda Musseta, czy Słowackiego, dziewica XX wieku, przyciskając białe ręce do drżącego łona, powtarzać będzie za Rudolfem Bartschem:

„Fabryka broni! Regularnie, jak uderzenia pulsu, spadają młoty i grzmią tak silnie, że trzeba krzyczeć, gdy człowiek chce coś powiedzieć. Żelazo kowalne daje wysmukłe żółte płomienie, stal, bogata w węgiel, rozpryskuje się w gwiazdki, jak rakieta, stal o zawartości niklu tworzy bryłki, które długo się żarzą. Z grzmiących i ziejących ogniem hal wchodzi się do cichej sali, gdzie słychać tylko brzęczenie. Tu przewierca się lufy karabinowe, piękne lufy, błyszczące wewnątrz, jak zwierciadła, z delikatnemi gwintami, które pewną śmierć tają w sobie...“ „O, znam i kocham od dziecka stal, oraz smukłe karabiny! Wiem, jak się toczy lufy, jak się odkuwa stal sprężynową, jak mniejwartościowa ciągliwa stal Bessemera bywa przerabiana na obojętne okucie kolb i stęka we formie...“

Podobnie mniej więcej, jak owa stal, stęka i pieśń Rudolfa Bartscha przez dalszych dobrych kilkaset wierszy.

Pieśń wieszcza ze Styryi, prócz tematu samego, przynosi jeszcze inną nowość twórczą. Oto bardziej natchnione strofy opatrzone są przypiskami w rodzaju: „Żelazo kowalne zawiera 0.04 do 0.6 proc. węgla, zaś surowe 2 do 7 proc.“, lub też: „Stal Bessemera jestto fabrykat z płynnego żelaza“, albo: „Pewne dodatki do stali, jak niklu, chromu i magnanu, dają jej wytrzymałość, twardość i ciągłość“. Przypiski te wzmacniają nastrój.

„Ach, gdybym mógł tak samo rozpłomienić słuchacza, jak mnie rozpłomieniło to życie fabryki broni!“ woła piewca styryjski, rozpłomieniony widokiem smukłych luf, błyszczących wewnątrz jak zwierciadło, pod czarem delikatnych gwintów, które „pewną śmierć w sobie tają“. I smętek, zniechęcenie, żal, spowiły duszę wieszcza, kiedy przyszło mu wrócić do błękitu nieba od stropów kuźni, rodzącej karabiny wśród iskier i płomieni. „Wychodziłem niechętnie — zdawało się, jakbym opuszczał strony rodzinne! Nie dziwne to! Nie dziwne! Alboż nie wahałem się za młodu, czem zostać: poetą, czy technikiem broni?!“

Skromnym człowiekiem jest Rudolf Bartsch. Ani domyśla się, że rzeczywistość wznosi go o wiele wyżej, niż marzenia młodzieńcze. Jako fabrykant broni byłby może zbyt poetą, jako poeta odznacza się polotem zbyt fabrycznym, ale w skojarzeniu obu tych dziedzin ten niepokaźny człowiek urasta do wyżyn symbolu: ma w sobie coś z Jana Chrzciciela nowej kultury duchowej Europy.

A. Ch.

Z ziem polskich.

Warszawa a szkoły.

Z Warszawy piszą do „Dziennika Berlińskiego“

„Od chwili, kiedy do wiadomości ogółu doszła znamienna uchwała wydziału oświaty z dnia 23 bm. o powszechnem obowiązkowem nauczaniu— Warszawa weszła w znak szkolnictwa. Podobnie jak w dniach wielkiej kwesty na szkoły, która miała miejsce przed kilku miesiącami — w kawiarniach, na ulicach, na łamach dzienników — wszędzie sprawa polskiej szkoły, polskiej nauki i jej niezbędność jest szeroko omawianą. Społeczeństwo, po ustąpieniu Rosyan z Warszawy, jak gdyby się na nowo narodziło, rzucając wielkie hasła pracy u podstaw. I dziś, mimo ogólnego zastoju, mimo szerzącej się z dnia na dzień nędzy — Warszawa nie zawahała się przed wypowiedzeniem walki ciemnocie i analfabetyzmowi, które trzymały w szachu 50 procent ludności przez wiek cały... Szaleństwem nazywa ten krok jedno z pism warszawskich, szaleństwem — które winno się udzielić innym miastom, które powinno zagrzać do czynu naszą ospałą, bezmyślną, jałowo-rozpolitykowaną prowincyę. Dziś pod hasłem tego szaleństwa Warszawa budzi się o świcie do trosk codziennych i z niem idzie na spoczynek...

Czy zapał ten i poświęcenie udzieli się reszcie kraju, nie wiadomo. Od przywódzców prowincyonalnej gospodarki społecznej zależy wszystko. Oni winni się ruszyć i mamy nadzieję, że się ruszą.

Pomoc internowanym we Francyi.

W paryskiej „Polonii“ znajduje się sprawozdanie z działalności polskiego Komitetu obywatelskiego w stolicy Francyi za czas od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b. W rubryce dochodów Komitet osiągnął sumę 4665 fr., wydatki zaś za tenże okres trzymiesięczny wyniosły 3487 fr. Dodając tę sumę do wydanych już w ciągu roku ubiegłego 4660 fr. ogólna suma wydanych przez Komitet w ciągu dziewięciu miesięcy rodakom zasiłków, potrzebującym pomocy, wynosi 9948 fr. Począwszy od lutego komitet rozpoczął też wydawanie pomocy gotówką lub w naturze przebywającym w obozach ewakuacyjnych Polakom — poddanym austryackim lub niemieckim. Ogólna suma rozesłanych do 1-go kwietnia zasiłków tych do Alais, Beuze-Cap Sizun, Chateauroux, Crozon, Granville, Tatihou, Ville franche de Rouergue — wynosi fr. 547. Środki na ten cel zawdzięcza Komitet prawie w całości rodakom z Ameryki Północnej.

Ułan z pod Rokitny.

Jest coś chorego w naturze polskiej. Zdarzyło nam się czytać niedawno w zbiorowej książce, wydanej przez wychowanice jednego z krakowskich zakładów naukowych charakterystyczny utwór młodej Polki o „Grottgerowskim“ typie ofiarnika-straceńca“, owym pamiętnym i tak powszechnym u nas w czasie powstania styczniowego typie człowieka zrozpaczonego, który wyruszał w pole bez wiary, aby umiłowany cel mógł osiągnąć. „Zgasły dla nas nadziei promienie“, śpiewała młodzież roku 1863, a przecież szła na niesłychaną wojnę bez widoków zwycięstwa, mająca kraj wydać straszliwej zemście wroga. Zjawisko to budzi we współczesnej autorce religijny zachwyt. Wyobraźnię jej nęci mistyczny pierwiastek ofiary. Młoda dziewczyna polska widzi ideał męski w „straceńcach“. „Pięknie umrzeć!!!“. Cmentarny urok pragnienia naszych ojców poprzez nasze pokolenie przechodzi drogą tajemną na nasze dzieci. Ztąd owo charakterystyczne u nas uwielbienie dla męczeństwa, choćby takiego, co pogłębiło otchłań narodowych nieszczęść, — uwielbienie dla romantycznego gestu, — a chłodny a nieraz zimny stosunek do czynu szarego, lecz twórczego. Może to egzaltacya dusz wyłącznie kobiecych? — Nie tylko kobiecych. W jednym z pism opowiada nasz nowy polski żołnierz, chorąży drugiego szwadronu ułanów, o wspaniałym, heroicznym, niezapomnianym ataku konnicy polskiej pod Rokitną i o zgonie rotmistrza Dunin Wąsowicza. W niczem dobitniej, niż w huraganie szarży, nie uzmysławia się radosne dążenie: wziąć, by posiadać. Lecz i on, ten współczesny, który idzie w bój z nadzieją osiągnięcia celu, dziedziczy złowieszcze marzenie z lasów Węgrowa i Sieniatycz. Ułan polski, lotny jak wicher, niewstrzymany, jak burza, zuchwały, jak żywioł, kładzie swemu wodzowi epitafium: „Padł z szablą w dłoni i zginął bohaterską śmiercią, o jaką każdy z nas się modli....“

Ułanie z Rokitny! Dlaczego śnisz o tem, by umierać, nie aby zdobywać i żyć?!

A. Ch.

Pan Kaplun-Kogan.

Czytelnicy przypominają sobie wylewy p. Kapluna-Kogana w Vossische Zeitung“ na temat Warszawy, jako stolicy kultury żydowskiej. Obecnie zajął się niemi „Kuryer Warszawski“, odpowiadając niefortunnemu apostołowi litwactwa w sposób następujący:

„Artykuł jest, jak widzimy, całkowitą i niesłychanie szczerą ofertą usług żydowskich na rzecz germanizacyi naszego kraju, przed którą mają się odkrywać „dalekie perspektywy rozwojowe“. Niecierpliwy autor wyprzedza pod tym względem wszystkie możliwe zamiary, poglądy, plany i dążności. Jeszcze prasa czysto niemiecka zachowuje się co do sprawy polskiej zupełne milczenie, jeszcze przedstawiciele władzy niemieckiej ostrzegają przed jakiemikolwiek kombinacyami politycznemi, których wynik będzie zależny od biegu działań wojennych“, jeszcze przyszłość pokryta jest najciemniejszą zasłoną, a już znajdują się ludzie, którzy zgłaszają swe powolne usługi dla zamiany Polski na kraj „o ludności mieszanej“.

Rzecz zaś najcharakterystyczniejsza, że oferta p. Kapluna—Kogana jest, w zmienionych warunkach, tylko drobnym karjantem tego, co proponował niedawno Rosyi p. Żabotinskij i jemu podobni. Wówczas słyszeliśmy takie dowodzenie, że Polska jest krajem polsko-żydowskim i że rosyjska władza państwowa znajdzie u nas w żywiole żydowskim mocne oparcie społeczne. Rząd rosyjski wprawdzie odrzucił te natarczywe propozycye, natomiast radykalizm rosyjski pewnego typu potraktował zupełnie na seryo różnorodne zapowiedzi żydowskie i zabrał się do teoretycznego urządzenia Judeo-Polski. Wtedy to nacyonaliści żydowscy z Warszawy nie pamiętali wcale o „wspólności kulturalnej językowej“ z narodem niemieckim, lecz przeciwnie, odwoływali się do rad i pomocy p. Winawera z Piotrogradu, p. Milukowa i p. Arażina, przysięgając na wierność ideałom rosyjskim. Jakże to, zaiste, tempora mutantur!

Nie będziemy się zagłębiali dalej w annalizę oferty z „Vossische Zeitung“, ani we wspomnienia i paralele z niedawnej przeszłości, bo czasy nie wydają nam się po temu. — Wszelako co do samej Warszawy jedno uzupełnienie statystyczne może być tu użyteczne. Według danych statystycznych magistratu warszawskiego (zeszyt z roku 1913) Warszawa liczyła dnia 1 stycznia 1912 ludności katolickiej 469.556 czyli 57.17 proc., żydowskiej 297.977 czyli 36.28 procent, ewangielickiej 17.346 czyli 2.11 proc. Ogromna większość ewangielików zalicza się do narodowości polskiej; są także żydzi, którzy bądź uważają się za Polaków, bądź posługują się w życiu codziennem językiem polskim, a żargonu nie znają zupełnie i nie chcą znać; spodziewamy się, że nie omieszkają oni określić swego stosunku do złożonej w imieniu ogółu żydowskiego oferty. W ten sposób w Warszawie (nie licząc przedmieść czysto polskich) niema żadnej większości obcej, jak chce p. K. K., lecz jest stanowcza i wybitna bo z pewnością przewyższająca 60 proc. ludność polska.

Ale zresztą arytmetyki wcale nie uważamy za czynnik w zagadnieniach tego rodzaju rozstrzygający. Warszawa jest sercem Polski, jest — jak się wyraziły prawie wszystkie pisma niemieckie, donosząc przed dwoma tygodniami o zajęciu naszego miasta — „starą polską stolicą królewską“, uosabia kwintesencyę polskości. Nigdy nie znajdzie się ani jeden Polak na świecie, któryby dał sobie wytłumaczyć, że kto godzi na charakter ukochanej stolicy, nie wypowiada jeszcze wojny całemu narodowi polskiemu“.

Może..

Może się wreszcie ulituje
Niedoli naszej Bóg!?
i mocą swoją wyprostuje
ścieżyny naszych dróg...

Może nam wskaże szlak słoneczny,
wiodący w przyszłość, w świt,
Kędy panuje pokój wieczny
i kędy pragnień szczyt...

Może krew nasza, znoje może
i nasz opłacą trud;
może w wysiłku rwąc obroże,
wyzwolim kraj i lud...

Może w świtanie chwili onej,
Ocucim śpiącą moc —
i waląc młotem w zwycięstw dzwony
spłoszym niewoli noc?...

Karol Kwaśniewski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Rozalii. — Jutro w niedzielę św. Wawrzyńca.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońc rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 00, zachód przypada o godz. 6 min. 17; długość dnia godz. 13 min. 17.

Pogoda: Dnia 3 września termometr doszedł od + 7·8 do + 13·7 C. — barometr opadał.

Dnia 4.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 732·1 min. termometru + 12·4 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 4. września 1915.

Ciekawie będą wyglądać roczniki niektórych pism, gdy kiedyś historyk, czerpać z nich zechce materyały kronikarskie, badać nastroje jakie panowały w chwilach toczących się wypadków, postępujących szybko i zaznaczających się na czułej płycie gramofonu t. z. opinii publicznej. Barometr polityczny podnosił się i opadał, stosownie do treści biuletynów, jakie napływały, ze wzniosłych wzlotów wtłaczając w dno przepaści wielkich i małych polityków, strategów redakcyjnych, biurowych i kawiarnianych. W dziennikarstwie powstał specyalny typ „człowieka węża“, „Gumimanna“, który zręcznie dostosowywał się do chwili, głosząc urbi et orbi nieomylne swe zdanie, znaczył drogowskazy, którymi winne iść państwa i narody, miażdżył i niweczył równocześnie wszystko w około siebie, coby nieodpowiadało światłym jego proroctwom i nieomylności poglądów. Przeczytaj sam cny autorze co pisałeś przed miesiącem, co sączyło pióro na cierpliwy papier, a wówczas odnajdziesz w sobie pierwszorzędne zalety „Gumimanna“, którym by mógł pochlubić się Barnum, obwożąc cię po świecie.

Warszawo! gdybyś ty wiedziała jak szybko podniosłaś się w opinii niejednego, jak nagle wyleczyłaś się z rusofilstwa, jak nauczyłaś się szybko wszelkich cnót, jak cię teraz podziwiają i wysoko cenią — to pochwały i kult jaki się obecnie uprawia na twoją cześć, w przydługich wężowych artykułach, mógłby cię zepsuć i sprowadzić z drogi cnót, któremi kroczysz, a sprowadzić na manowce i rozstajne drogi, gdzie jak błędne ogniki świecące i gasnące nagle krążą nasi „Gumimanni“.

Niemogłaś jednak dotychczas posiąść umiejętności gumimańskiej polityki, nienauczyłaś się jeszcze porządnie robić wyborów, „musisz leczyć się z wad sceptycyzmu i lekkomyślności“. Czytaj więc pilnie artykuły programowe, jakie sypią z rogu obfitości twoi nauczyciele, a wówczas znikną już wszelkie zarzuty i cieszyć się będziesz pełnem uznaniem publicystów pełnych swady i nieomylności. Stalówek ich obawiano się jak sztyletów, nikt bowiem nieznał dnia i godziny, kiedy jego nazwiko znajdzie się na gumimańskiej czarnej liście. Idąc spokojnie ulicą bywałeś atakowany przez maniaka, obrzucającego cię, jak karabin maszynowy, pociskmi podsuniętych mu zarzutów. Przychodzisz do kawiarni, przysiada się maniak, by prowokować cię interpelacyami, które zupełnie kwalifikują się do badań psychiatry. Zbywasz go, wpada w szał, miota się, urządza przedstawienie amatorskie, któremu ze zdumieniem i z wesołością przysłuchuje się znudzone audytoryum kawiarniane.

Na szczęście, pomyślnie kształtujące się wypadki, zatracają chorobliwe okazy, znikające już z widowni kawiarnianej atmosfery. Nietylko gadający, lecz także piszący przekonali się o śmieszności swoich gościnnych występów, trąbią na gwałt do odwrotu, zachwycają się tem, co przedtem potępiali. Przekonują się, że zmora „rusofilizmu“ w Polsce była tylko wynikiem ich chorobliwej fantazyi, dozwalającej na przekraczanie linii przyzwoitości, nawet w odniesieniu do najbardziej zasłużonych ludzi w Polsce, którzy nie uznawali polityki przygodnych ambasadorów, ich śmiesznych i nieuprawnionych występów i kompetencyi, zdobytej prawem kaduka. Cieszymy się bardzo, że to wszystko należy już do przeszłości, że przebrzmiały niemiłe dla ucha rozdźwięki. Ze zachwytem przyjmuje się to co powiedziała Warszawa, znachodząca uznanie za swą niestrudzoną pracę, organizacyę i wielkie, odkryte niestety zapóźno, zdolności administracyjne. Spadła złuda rusofilstwa, jakiej się obawiano, a polska, szczerze polska Warszawa, rzuca silne promienie światła, które przedostały się także do naszych ciemnych zaułków, lecząc „jak słoneczne kąpiele“ objawy chorobliwej politykomanii.

Mamy nadzieję, że wzniosłe przykłady Warszawy, wzbudzą u nas naśladownictwa, że będziemy się starać wymieść nasze podwórko, odczyścić grunt z chwastów, które rozrastając się, niedozwalały na podjęcie pracy jaka nas czeka przy położeniu fundamentów pod odbudowę kraju. Nasi delegaci powrócili z zachwytem z Warszawy, oglądając tamtejsze sprawne warsztaty pracy, starajmy się więc, gdy powitamy przedstawicieli Warszawy w naszych murach, abyśmy mogli nawzajem czemś się przed nimi pochwalić, aby nie wywieźli stąd tylko przekonania o różnych przejawach politykomanii.

Z miasta.

W sprawie ewakuowanej ludności krakowskiej, przebywającej dotychczas w barakach w Choczni, w liczbie koło 7.000, podjętą została — jak nas informują — energiczna akcya, mająca na celu uzyskanie dla tych uchodźców zezwolenia na powrót do ich stałego miejsca pobytu, a gdyby uzyskanie takiego zezwolenia okazało się ze względu na stosunki wojenne niemożliwem, przeniesienie ludności, w barakach pomieszczonej, do domów, na cele mieszkaniowe budowanych. W ostatnich dniach bawił w Choczni pos. Z. hr. Lasocki, jeden z bardzo nielicznych posłów interesujących się losem uchodźctwa, który między innemi miał sposobność stwierdzić, że do baraków choceńskich przewieziono w znacznej liczbie superarbitrowanych i inwalidów, a ponadto w jednym z baraków pomieszczono więźniów, którzy przedtem odbywali karę w aresztach we wschodniej Galicyi. Przez te inowacye stosunki ludności, w barakach przebywającej, jeszcze bardziej się pogorszyły, tak, że uchodźcy z wielkiem zaniepokojeniem i obawą oczekują zbliżającej się jesieni i zimy. Położenie pozostałych uchodźców pod względem moralnym stale się pogarsza przez to, że ogarnia ich coraz większe zniechęcenie do życia i rezygnacya. Tem pilniejszą jest więc potrzeba przeprowadzenia możliwie najenergiczniejszej akcyi, aby cierpiącej ludności przyjść z pomocą i wydobyć ją z baraków. Prezydyum miasta ma w pierwszym rzędzie obowiązek zajęcia się tą sprawą i użycia wszelkich środków, celem poprawy losu ewakuowanej ludności krakowskiej. Uchodźcy ci spodziewają się też, że prezydyum miasta spełni swój obowiązek.

Przeniesienie biur w Magistracie. Z dniem 9 b. m. przeniesione zostaną w Magistracie krakowskim biura następujące:

Biuro prezydyalne (st. radca Dr Sikorski) będzie przeniesione do ubikacyj, zajętych obecnie przez oddział legitymacyjny i wojskowy (oficyny, I p.).

Biuro informacyjne dla spraw ewakuacyjnych będzie przeniesione z I piętra na parter w głównej oficynie.

Oddział N. K. N. przeniesiony zostanie z parteru w oficynach do budynku miejskiego, plac WW. Świętych l. 1., II p.

Dotychczasowe ubikacye biura prezydyalnego zajmie Wydział aprowizacyjny (III b) magistratu, oraz komisaryat targowy.

Na parterze w oficynie od ulicy Poselskiej, gdzie dotąd mieścił się wydział aprowizacyjny, umieszczone zostanie biuro miejskich zakładów aprowizacyjnych pod kierownictwem p. Lissego.

Miejski oddział zasiłków wojskowych przeniesiony zostanie z II na III piętro w głównej oficynie dotychczasowego biura aprowizacyjnego.

Koncert w szpitalu nr. 15. Sala Starego Teatru dawno zapomniała o swej roli, wypełniają ją od roku inni goście, przybyli tam nie dla „uczty artystycznej“ — ranni i chorzy żołnierze. Razem z innemi gmachami gminy Krakowa pełni Stary Teatr swą służbę wojenną, dając gościnę wojownikom — przybytek muz stał się szpitalem i nawet

mu z tem do twarzy, nie czas bowiem teraz pa atrakcye słuchowe.

Wczoraj właśnie przypomniały się wielkiej sali, dawne czasy, zabrzmiały tony, śpiew i orkiestra, a ściany jakby wdzięczne za tę, chwilową bodaj rehabilitacyę, odpowiadały dźwięcznym rezonansem. Nie był to jednak koncert dla „cywilnych“ melomanów, lecz dla rannych, pacyentów tego szpitala. Oni też główną część publiczności stanowili, zapełniając sale i galeryę.

Było ich dużo, wielu na noszach, w twarzach swych o poważnym wyrazie miało to skupienie, jakie nadają wstrząsające przeżycia bojowe. Słuchali, leżąc lub siedząc i niejeden porównywał pewnie ten koncert z jakimś innym, z czasów przedwojennych. Muzyka została ta sama, dzieło natchnienia i harmonii, miło im pewnie brzmiało po zgiełku wojennym.

Wczorajszy koncert uświetnili swą obecnością niezwykli goście: Książę Biskup Sapieha, ks. biskup Nowak, JEksc. Pani generałowa Kukowa, wiceprez. Dr Nowak, gen. Nastoupil, szef sanitarny starszy lekarz sztab. Dr Otto, profesorzy obecnie lek. sztab. drowie: Kader, Bujwid, Lewkowicz, Wachtel, starszy lek. sztab. Dr Józefczyk, komendant szpitala nr. 4 Dr Iwanicki, kom. szpitala nr. 6 starszy lek. sztab. Dr Baksa, kom. Dr Lang, liczne panie i doktorzy wojskowi i w. i.

Artystyczny program koncertu zawierał kompozycyę Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego, Niewiadomskiego i Wagnera oraz pieśni żołnierskie, odtwarzane przez kwartet śpiewacki pp. Łowczyńskiego, Walewskiego, Issakowicza i Mazanka. Produkcye solowe wykonali Tad. i Hel. Łowczyńscy, zbierając za swój piękny śpiew gorące oklaski. Kwintet symfoniczny p. Kopystyńskiego rozpoczął koncert fantazyą z „Halki“ i „Pieśnią pielgrzymów“ Wagnera.

Miłe chwile rannych słuchaczy osładzały nadto panie pielęgniarki, rozdawaniem łakociami; dobry pomysł koncertów szpitalnych przyjął się widać, ku radości pacyentów, tak nieraz spragnionych jakiejś rozrywki. Urządzenie tego koncertu jest zasługą Dra Schlanka, tamtejszego lekarza.

Spoczynek niedzielny na pocztach. Celem poinformowania publiczności, Inspektorat pocztowy zawiadamia, że we wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych w okręgu tutejszej twierdzy z częściowym wyjątkiem Urzędu pocztowego i telegraficznego Kraków 1. (gmach głównej poczty) i Kraków 2. (dworzec kolejowy) został od dnia 5. bm. począwszy przywrócony spoczynek niedzielny w granicach, jakie obowiązywały w czasie przedwojennym. Wobec tego wszystkie tutejsze Urzędy pocztowe filialne, które pełnią jedynie służbę nadawczą, nie będą odtąd w dniach niedzielnych dla publiczności funkcyonowały.

Budżet miejski. Jak nas z Magistratu informują, budżet miasta Krakowa na rok 1915/16 jest już opracowany i w najbliższym czasie wejdzie pod obrady komisyi prezydyalnej i Rady przybocznej. Budżet wykazuje w wydatkach kwotę przeszło 8 milionów koron. Referentem budżetu jest dyrektor Izby obrachunkowej miejskiej p. Jan Krzyżanowski.

Zebranie Komitetu ewakuacyjnego miejskiego, przy współudziale delegatów komitetów obywatelskich, prywatnych odbędzie się dziś o godz. 5 po południu w sali Magistratu. Przedmiotem obrad będzie sprawa powrotu ludności ewakuowanej. Przy tej sposobności poruszoną będzie też sprawa wypłaty zasiłków powracającym do Krakowa uchodźcom, która w najbliższych dniach musi być ostatecznie uregulowaną.

Srebrne korony. Niedawno puszczono po Krakowie wieść, rozszerzaną nawet podobno przez jakiś dziennik, że w listopadzie mają się ukazać nowe pieniądze, a dotychczasowa srebrna moneta ma być skasowaną. Wieść ta zaniepokoiła wielu, dlatego zwróciliśmy się w tej sprawie do urzędowych sfer, skąd oświadczono nam kategorycznie, że dotychczas niema żadnych urzędowych wiadomości o wycofaniu srebrnej monety, owszem należy ludność ostrzegać przed głosicielami tego rodzaju wieści: pochodzą one zapewnie od spekulantów, którzy czyhają na łatwowierność ludzi i wykupują korony srebrne, robiąc na tem zyski.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 7 i pół wieczór daje teatr ludowy „Napoleona i Panią Walewską“. Występ Ferdynanda Feldmana, który stwarza w tej sztuce, urodzonego Napoleona, nieporównanie i świetnie odegranego. — W roli Walewskiej p. Marya Olska.

Z Warszawy i z ostatnich walk w Król. Polskiem przynosi szereg niezmiernie interesujących fotografii (między innemi moment burzenia mostu kolejowego w Warszawie) ostatni numer „Nowości Ilustrowanych“. Prócz tego znajdujemy tam ciekawe zdjęcia walk Legionistów, z wymarszu batalionu uzupełniającego Legionów do Besarabii, z polskich baraków i w. i.

Pożar. Dziś po godz. 9 rano zaalarmowano straż pożarną, że przy ul. Dietlowskiej 27 w zabudowaniach koło ogrodu Brata Alberta wybuchł pożar. Natychmiast wyruszyły na miejsce wypadku trzy plutony straży pożarnej. Palił się barak, w którym pomieszczono beczki ze smołą i naftą, oraz inne palne materyały. Po godzinie energicznej akcyi straży pożarnej, pożar został ugaszony.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Śnieg w Zakopanem. W nocy z 30 na 31 z. m. spadł w Tatrach na szczytach obfity śnieg.

Konsekracya ks. Arcybiskupa Dalbora. Pisma niemieckie donoszą: Mianowanie ks. oficyała Dalbora Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zostało już urzędownie ogłoszone. Konsekracya odbędzie się dnia 21 września, dokonają jej: Kardynał Hartman (z Kolonii), książę biskup Betram (z Wrocławia) i biskup Rosentreter (z Pelplina). Tego samego dnia odbędzie się konsekracya biskupa-sufragana ks. Dra Jedzinka z Poznania.

Siedleckie po burzy bitew. „Dziennik Polski“, wychodzący w Częstochowie, podaje następujące wieści z gubernii Siedleckiej: Jadąc szosą terespolską nie widzi się śladów zniszczenia. Majątki Wiązowna i Dębie Wielkie nienaruszone. Dopiero Niwisk, za Kałuszynem, na prawo od szosy jest wieś częściowo spalona, tam bowiem — toczyła się bitwa. Mosty poniszczono, lecz już je wszędzie naprawiono. W Łukowie była bitwa, szrapnele padały na domy i ulice, baraki szpitalne; stacya Łagiguz spal. na. W powiecie łukowskim spalono majątek Ryżki, w pow. konstantynowskim — Kobylany. Na polach pozostało sporo zboża, lecz niema kto sprzątać. Spalono też majątki: Sarnów i Burzec. W samych Siedlcach niema wielkiego zniszczenia. Rosyanie, uchodząc, zrabowali dzwony z Orłem Białym z dzwonnicy kościelnej przy ulicy Warszawskiej. Spalono też stacyę kolejową i magazyny.

„Prystaw a tenor“. „Lwowska Gaz. Wiecz.“ zamieściła wesoły obrazek ze Lwowa z czasów okupacyi: Za brak nocnej przepustki zaaresztował kozak dwóch artystów lwowskiej opery, wracających późno do domu.

— Kak wasza familia? — pyta prystaw pierwszego z nich p. R. Ten wymienia nazwisko.

— Wy kto?

— Śpiewak.

— Kakoj śpiewak?

— Tenor.

— Tienor?! Biery jewo w tiurmu! Eto durak tienor! — krzyczy rozłoszczony prystaw.

— A wy kto? pyta drugiego aresztowanego, pana B., który widząc, jak niebezpiecznie jest być tenorem, drży ze strachu.

— Kto wy? — powtarza prystaw.

— Także śpiewak.

— Ta kakoj śpiewak?

— Baryton.

— Baryton? — twarz prystawa rozjaśnia się uśmiechem. Eto człowiek! Puskaj jewo! — rozkazuje żołnierzowi. Baryton eto haroszyj maładiec!

Z Wrześni. Wrzesiński tygodnik powiatowy pisze: „Jak wiele innych szkół, tak i katolicka szkoła wrzesińska pospieszyła ze skuteczną pomocą wojenną przez zbieranie kłosów z pól. Wyższe klasy dokonały tego w trzech dniach. Mimo, że zabrano się do pracy już dawno po żniwach, uzbierano jeszcze 19 centnarów żyta i 2 centnary jęczmienia, a dzierżawca probostwa p. Dzieciuchowicz wymłócił je bezinteresownie. Dochód z tego zboża przeznaczony będzie dla ociemniałych żołnierzy“.

300 marek za flirt z jeńcami. „Dz. berl.“ donosi: Siostry Gertruda i Frieda G. i pani Helena F. z Berlina pływały przed dwoma tygodniami łódką po Sprewie. Zatrzymały się przy brzegu w pobliżu restauracyi Hasselwerdera i kłaniały się z łódki znajdującym się w tym domu jeńcom angielskim. Publiczność się oburzała, lecz flirt nie ustawał, przeciwnie wesołe wioślarki skierowały znów na drugą stronę rzeki, gdzie również byli jeńcy angielscy. Sąd skazał każdą na 300 marek kary lub 3 dni aresztu za „grubą swawolę“.

Śmierć 1198 filologów. Pisma niemieckie donoszą, że z wyższego nauczycielstwa poległo na wojnie w ostatnich dwóch tygodniach dalszych 37 osób. Ogólna liczba filologów poległych w armii niemieckiej wynosi dotąd 1198.

Zawiadomienia i komunikaty.

Komplety klas szkół średnich. Po całorocznej przerwie zaroiły się znowu ulice Krakowa rzeszami młodzieży spieszącej do szkół. Dla niejednego z pośród nich rok ubiegły był rokiem przymusowych wakacyj, to też z radością dążą teraz do szkoły. Niestety jednak niewiele tylko szkół jest w możności otworzyć garnącej się młodzieży podwoje własnego budynku. Większość musi korzystać z gościny, udzielonej im przez szczęśliwe posiadaczki własnego lokalu. Brak odpowiedniego pomieszczenia, łącznie z brakiem sił nauczycielskich, zmuszają szkoły do ograniczenia zapisów i do zniesienia t. z. „paralelek“, to znaczy klas równoległych. Setkom młodzieży grozi znowu utrata drugiego roku szkolnego. Chcąc zaradzić temu ciężkiemu stanowi rzeczy, grono profesorów szkół średnich, otwiera z dniem 15 września komplety poszczególnych klas gimnazyalnych. Dobór sił, jak i ta okoliczność, że ilość uczniów w komplecie nie ma przenosić 20-tu, stanowi gwarancyę pewną, że młodzież będzie przygotowana gruntownie i z łatwością potrafi w roku przyszłym złożyć egzamin do odpowiedniej klasy wyższej szkoły publicznej. Prócz kompletów poszczególnych klas będzie prowadzony i nadal dwuletni i jednoroczny kurs przygotowawczy do matury. Łącznie zaś z tymi kursami prowadzone będą kursy języków nowych. Zgłoszenia na wszystkie powyżej wymienione komplety i kursy przyjmuje się przy ulicy Zielonej l. 5, parter, między 6—7 wieczór, codzień z wyjątkiem niedziel i świąt.

Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał na przedstawienie ministra wspólnego skarbu szefowi sekcyi Władysławowi Chmielewskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; w uznaniu doskonałej służby wobec nieprzyjaciela oficyałowi poczt. lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów Adolfowi Haasowi złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, zaś w uznaniu szczególnie patryotycznego zachowania się wobec nieprzyjaciela dozorcy tartaku Stanisławowi Haszczyńskiemu alias Zuckermanowi w Czyśni srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Szkoła śpiewu prof. St. Bursy, zaszczytnie znanego śpiewaka, rozpoczyna w dniu jutrzejszym nowy rok szk. (dawnym swym lokalu (ul. Kapucyńska l. 3). Oprócz śpiewu solowego i chóralnego, których to przedmiotów udziela sam prof. Bursa, udzielane będą: nauka zasad, harmonii, historyi muzyki, język włoski, do wykładów których powołani będą specyaliści. Ponadto otworzoną jest klasa akompaniamentu. Klasa gry fortepianowej (początki i kurs średni) pozostaje nadal pod kierownictwem b. uczenicy Mikulego pani K. Wimmerowej.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. od godziny 3 do 4 po południu.

Miejskie gimnazyum realne z pr. publ. w Leżajsku (posiadające obecnie 4 klasy) potrzebuje natychmiast czterech nauczycieli. Płaca zasadnicza 2400 kor. Egzaminowani mają pierwszeństwo. Podać przebieg życia, przedmioty, których kompetent może udzielać i języki, jakie zna (czy także francuski). Termin bardzo krótki. Podania do Dyrekcyi. Ks. Antoni Tyczyński, prezes Komitetu gimnazyalnego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę: „Panny“ (Les Lys), komedya w 4 aktach Wolffa i Leroux'a.

W niedzielę po południu: „Dwa dni szczęścia“, farsa Kadelburga; wieczór: „Panny (Les Lys), komedya w 4 aktach Wolffa i Leroux'a.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór: „Napoleon i Pani Walewska“, sztuka w pięciu aktach. Występ Ferd. Feldmana.

Niedziela o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu: „Sto pociech“, wodewil w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór: „Napoleon i Pani Walewska“. Występ Ferd. Feldmana.

Wiadomości gospodarcze.

Moratoryum dla Galicyi. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uprasza stowarzyszenia i organizacye kupieckie oraz przemysłowe zachodniej Galicyi, aby ewentualne życzenia i wnioski w sprawie nowego uregulowania moratoryum galicyjskiego, które gaśnie z dniem 30 września, przesłały do dni 8 w drodze pisemnej do biura Izby, ul. Długa, 1. p.

Posiedzenia Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, odbyły się przy sposobności chwilowego pobytu w kraju Dyrektora Ligi p. Olszewskiego, biorącego udział w wojnie jako porucznik austryackiej kawaleryi, w Krakowie w dniu 26 i we Lwowie w dniu 28 sierpnia b. r.

Liga P. p. przetrwała ciężkie czasy, tak we Lwowie, jak w Krakowie, dzięki szlachetnej pracy grona Członków Wydziału, którzy pozostali w kraju, wiceprezesa Rollego, radcy Tilla, Schillera, Ostrowskiego w Krakowie i lwowskich Członków Wydziału śp. wiceprezesa Ulmera, Bolesława Lewickiego, dyrektora Schoennetta, Tadeusza Höflingera, naczelnika Ohlego i t. d.

Ze sprawozdań przedłożonych na te posiedzenia, okazało się, że działalność Ligi P. p. w Krakowie musiała się ograniczyć na utrzymaniu w ruchu Wystawy wyrobów krajowych, na której mimo najcięższych warunków, sprzedano w okresie kilku miesięcy towarów krajowych za 3500 koron.

Działalność instytucyi centralnej we Lwowie była w czasie inwazyi rosyjskiej, mimo także niezwykle trudnych warunków pożyteczną, bo Liga P. p. utrzymała w ruchu swoje trzy główne pracownie, a to: kwieciarską, zabawkarską, wyrobów galanteryjnych, zatrudniała cały szereg kobiet z pośród najbardziej potrzebujących zarobku i uratowała je od nędzy. To też na posiedzeniu we Lwowie wyrażono obecnemu kierownikowi Ligi P. p. sekr. Sokołowskiemu jak najgorętsze uznanie.

Dzięki życzliwemu poparciu, jakiego Lidze P. p. udzieliły Ministerstwa, a w szczególności Ministerstwo robót publicznych, można było na obydwóch posiedzeniach przystąpić do obmyślenia programu działalności na przyszłość.

W myśl referatu dyrektora Olszewskiego, postanowiono przystąpić z całą gorliwością do rozbudzenia napowrót ogniw Ligi P. p. na prowincyi, które na szczęście już się zgłaszają po pracę, postanowiono zebrać informacye co w poszczególnych okolicach kraju na polu rozbudzenia, zwłaszcza drobnego przemysłu, przemysłu domowego, rękodzielniczego, dałoby się zrobić.

Baczną uwagę postanowiono poświęcić sprawie zbytu wyrobów krajowych w całym kraju, tworzyć w miarę możności Kramy Pomocy przemysłowej i skupiać w nich sprzedaż tych wytworów, które dzięki kursom fachowym, urządzanym poprzednio przez Ligę, a w czasie wojny przez zasłużone Związki kobiece w Wiedniu, będą mogły już stanowić podstawę dla handlu wyrobami krajowymi.

Jako najgłówniejsze zadanie uznał Wydział Ligi Pomocy przemysłowej sprawę zatrudniania młodzieży pozbawionej szkół przemysłowych, zniszczonych przez inwazyę rosyjską, albo zajętych na cele wojskowe, tudzież młodzieży szkół ludowych i średnich pozbawionej nauki szkolnej z tych samych powodów.

Warsztaty studenckie Ligi P. p. będą natychmiast we Lwowie utworzone. Dalej uchwalił Wydział Ligi P. p. zająć się dostawami dla wojska, zwłaszcza w zakresie przemysłu domowego i rękodzielniczego, w szczególności tych wyrobów, za którymi obecnie zarząd wojskowy poszukuje, jak: plecione wierzchy do obuwia wojskowego, wyroby trykotowe, rękawiczniczе i t. p.

Rozumie się, że cały ten program będzie zastosowywany w miarę możności i środków.

Sprawozdanie kasowe przedłożone przez Zarząd lwowski, wykazało od 1 września 1914 do 1 września 1915 poza obrotami Filii krakowskiej, w przychodach 24.463 koron 38 hal., w rozchodach 23.089 koron 74 h.

Budżet prowizoryczny na najbliższych 12 miesięcy, uchwalony przez Wydział naczelny, przewiduje w przychodach 43.800 koron, w rozchodach 49.600 kor.

Bilans instytucyi z uwzględnieniem dotacyi Rządu na Dom Towarzystwa we Lwowie, wykazuje z dniem 31 lipca 1915 r. sumę 178.950 K 71 h jako majątek czysty.

Wezwanie do przedłożenia ofert. Ministerstwo wojny zamierza w pierwszej połowie września zakupić następujące artykuły: narzędzia szewskie, narzędzia krawieckie, igły do szycia, szpilki, agrafki, nici białe i czarne, rozety do czapek, kołki do butów, szydła, przędzę szewską, smołę do obuwia, szczotki do ubrania i do obuwia, rzemyki do obuwia i do ostróg, gwizdki sygnałowe, gwoździe do obuwia górskiego, przepaski dla służby kolejowej, przepaski czarno-żółte i przepaski dla służby sanitarnej, worki do pakowania prowiantów, kaftany cywilne, garnitury nożów, widelców i łyżek itp.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zajęcie Grodna.

W obrębie Grodna wojska niemieckie po przełamaniu lewobrzeżnego pasa fortów w nagłem uderzeniu przeprawiły się przez Niemen i po walce na ulicach opanowały miasto. Śladem Brześcia zdołali Rosyanie wycofać swe wojska wraz z materyałem wojennym. Obecnie więc cała linia dolnego i średniego Niemna znajduje się już w rękach niemieckich, dając im przez to szersze oparcie do akcyi przeciw Wilnu.

Dalej na południe wojska sprzymierzone postępują powoli na wschód wśród zaciętego oporu Rosyan, w dawnych swych kierunkach, przyczem przekroczyły Jasiołdę i Świsłocz.

Na skrajnem północnem skrzydle i w obszarze Rygi względnie Frychstadtu, walki nie doprowadziły jeszcze do rozstrzygnięcia. Z komunikatów rosyjskich dowiadujemy się, że walki przeniosły się już na prawy brzeg Dźwiny.

W trójkącie twierdz wołyńskich Rosyanie zerwali się do silnego oporu, by nie dopuścić sprzymierzonych do Równa, a tem samem przerwania jednej z najważniejszych swych linii kolejowych, linii Kijów — Równo — Sarny — Wilno.

W Galicyi ustawia się nieprzyjaciel na linii Seretu, płynącego równolegle do wschodniej granicy kraju w odległości 30—40 km.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Biuletyn rosyjski. Bez daty.

Na froncie Ryga — Dźwińsk objawiała się działalność nieprzyjaciela dn. 30 i 31 sierpnia na obszarze Friedrichstadtu. Położenie jest niezmienione.

Na terenie brzegu Wilii zatrzymaliśmy skutecznie postęp i zabraliśmy Niemcom podczas dn. 30 sierpnia 4 działa i karabiny maszynowe.

Podczas rozwijania swej ofenzywy między Wilią a Niemnem obsadził nieprzyjaciel miejscowość Orany na prawym brzegu Miarczenki. Walki utrzymują swój zacięty charakter. Jeden z naszych pułków, który był przez nieprzyjaciela otoczonym, zdołał się wybić, przyczem zniszczył jeden niemiecki batalion i wziął do niewoli 70 ludzi, w tem 1 oficera.

Na przestrzeni na zachód od Grodna odparliśmy dn. 31 sierpnia szereg energicznych ataków niemieckich.

Na innych frontach naszej pozycyi aż do Prypeci nie zaszła żadna istotna zmiana.

Na obszarze Łucka i w Galicyi zatrzymujemy nieprzyjaciela, cofamy się na skrócony front i zadajemy przez nasze kontrataki ciężkie straty nieprzyjacielowi. Liczba wziętych do niewoli austryackich i niemieckich żołnierzy przenosi 100 oficerów i 7000 żołnierzy, w tem $\frac{1}{3}$ niemieckich. Gwałtowne ataki podjął nieprzyjaciel dn. 30 i 31 sierpnia na obszarze Radziechów — Zborów — Buraków nad Strypą — Buczacz. Wszędzie został nieprzyjaciel odparty i poniósł ogromne straty. Na obszarze Zborowa został nieprzyjaciel przez kontrofenzywę naszych wojsk odrzucony. Niezwykłą zaciętością odznaczyły się też walki na obszarze Buraków—Buczacz, gdzie znaczną liczbę ataków odparliśmy ogniem karabinowym i bagnetami. W kilku miejscach nie mógł nieprzyjaciel wytrzymać walki ręcznej i uciekł do swych okopów, zostawiając jeńców.

Walki o Seret.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent „Oest. Morgenzeitung“ E. Lennhoff, donosi z głównej kwatery: W południowo-wschodniej Galicyi posuwają się nasze wojska ku odcinkowi Seretu, który Rosyanie starają się za wszelką cenę utrzymać, i na którym urządzili silne przyczółki mostowe. Dalej na północ dotarli sprzymierzeni do rosyjskiej stacyi granicznej na wschód od Brodów. Na Wołyniu na zachód od Dubna i wschód od Łucka są w toku zacięte walki.

Na północny wschód od Brześcia, walczą austro-węgierskie wojska o przejście przez Jasiołdę.

Zdobycze w zapasach żywnościowych były w Łucku wprost niezmierzone, a w szczególności znaleziono ogromną ilość mielonego i niemielonego zboża. Zdobycze w materyale artyleryjskim nie są wielkie, co należy tłumaczyć tem, że działa z Łucka użyte zostały na froncie galicyjskim.

Wogóle wołyński trójkąt twierdz pomyślany był jako ośrodek akcyi ofenzywnej, w przeciwieństwie do linii twierdz Wisły i Narwi, przeznaczonej dla defenzywy.

Atak rosyjski na Bułgaryę?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu: „Universul“ otrzymał ostatnio depeszę z Konstanzy, przynoszącą prywatne wiadomości, że flota czarnomorska otrzymała rozkaz, aby była przygotowaną do opanowania bułgarskiego wybrzeża. W Odesie zgromadzone są wielkie masy wojsk, port jej przepełniony jest okrętami gotowymi do odjazdu.

Straty rosyjskie.

Bazylea. (Tel. pryw.) Lista oficyalna rosyjska, obejmująca wykaz strat w korpusie oficerskim do dnia 15 sierpnia b. r. od początku wojny, zawiera 43.124 nazwisk zabitych, 161.143 rannych i 18.605 zaginionych oficerów. Przyjmując straty oficerów w stosunku do żołnierzy jako 1 : 30, można przypuścić, że dotychczas straciła Rosya ogółem do pięciu i pół miliona ludzi.

Fantastyczne plany“.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Genewy, iż według wiadomości z Paryża, zamierzają sprzymierzeni posłać armię pomocniczą do Serbii i w tym celu obsadzić linię Soloniki—Nisz. W ten sposób wzięliby oni w posiadanie serbską Macedonię, którąby oddali Bułgaryi, gdyby Bułgarya ruszyła na Konstantynopol. Przez to byliby zmuszeni również Rumuni do zaniechania swego planu, polegającego na porzuceniu neutralności dopiero w przededniu ukończenia wojny i musieliby natychmiast wojnę rozpocząć.

Przygotowania Bułgaryi.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ otrzymuje z Dedeagacz wiadomość, że Bułgarya pracuje gorączkowo nad umocnieniem granicy grecko-bułgarskiej. Rząd bułgarski odprawił wszystkich robotników narodowości greckiej, ormiańskiej i włoskiej, zajętych dotychczas w kopalniach miedzi.

Zaniechanie ofenzywy na zachodzie?

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger Ztg“ donosi, iż pewna włoska osobistość, która powróciła z frontu zachodniego, oświadcza w „Trybunie“, że sprzymierzeni nie podejmą ofenzywy na froncie zachodnim, ponieważ przy sile linii stanowisk niemieckich, straty byłyby ogromne.

Siły niemieckie aż do najbliższego roku wyczerpią się tak pod względem wojskowym, jak i gospodarczym, przy równoczesnym wzroście sił sprzymierzeńców. Niemcy muszą się ze zwycięstwem bardziej spieszyć, dlatego też należy im zostawić pierwszeństwo w bogatem w straty uderzeniu.

Na Bałkanie.

Sąd angielski o Bałkanach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Manchester Guardian“ pisze o położeniu na Bałkanach. Szybkiego rozstrzygnięcia na Bałkanie nie należy oczekiwać. Państwa bałkańskie są małe i ubogie i chciałyby mieć przed uderzeniem podwójną rękojmię, a mianowicie, iż stoją po stronie zwycięskiej, tudzież iż wojna potrwa krótko. Klęski rosyjskie przemawają za odroczeniem decyzyi, a oświadczenia „ententе“, że wojna będzie trwała długo, nie oddziałują zachęcająco.

Jednem słowem państwa bałkańskie będą jak najdłużej z decyzyą zwlekały. Uderzą one wprawdzie, jednak czas uderzenia leży daleko w przyszłości, o ile nie padną Dardanele, lub też Niemcy nie przyspieszą swego uderzenia.

Bułgarya i Turcya.

Kolonia. (Tel. pryw.) Do „Kölnische Zeitung“ donoszą z Sofii: Ustalenie wszystkich szczegółów traktatu turecko-bułgarskiego nastąpiło. Dzięki roztropności tureckich mężów stanu, należy uważać stosunki bułgarsko-tureckie za zapewnione. Przeprowadzenie postanowień traktatu związane jest ze zdarzeniami, których w niedługim czasie należy oczekiwać.

Rumuńskie nastroje.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ otrzymuje od swego korespondenta R. Rotheita następujący telegram z Bukaresztu: Prezydent Izby posłów Pharykyde oświadczył, że układ między Rumunią a zachodem przewidywał porzucenie neutralności na dzień 15 sierpnia z prawem przedłużenia terminu o miesiąc. Przyczynkiem do tego oświadczenia jest zarządzenie ministra wojny, który od dnia 14 września zastrzegł sobie prawo rozporządzania całym materyałem kolejowym. Nawiasem mówiąc, półurzędowa gazeta wojskowa podaje systematycznie sfałszowane wiadomości z terenu wojny.

Czy treść zobowiązania odpowiada wynurzeniom Pharykedyego, można wątpić. Nie ulega jednak wątpliwości, że Bratianu przyjął zobowiązania, których spełnienie obecna sytuacya uniemożliwia. Zmiana systemu przez zastąpienie gabinetu liberalnego konserwatywnym napotyka na wewnętrzne trudności. Szef konserwatystów Marghiloman z góry odmawia udziału w gabinecie. Majorescu i Carp mogliby rządzić jedynie przy pomocy stanu oblężenia. Przewidywanie nowych wyborów i stanu oblężenia uniemożliwia objęcie steru przez konserwatystów, którzy zresztą mają w kraju małe poparcie. Wobec tego jest w rozważaniu plan przekształcenia gabinetu liberalnego, przez zastąpienie prez. min. Bratianu, min. skarbu Costinescu i min. robót publ. Anghilescu liberałami przeciwnymi wschodniemu sąsiadowi, których ograniczona ilość przecież istnieje. I oni musieliby rządzić przy pomocy silnej ręki.

Oczywiście gwałtowny pochód sprzymierzonych działa ochładzająco na rozpalone głowy niektórych polityków rumuńskich.

Wojna turecka.

Konstantynopol. Dnia 4 września. Główna kwatera donosi: Angielski okręt transportowy został trafiony torpedą i zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na morzu Egiejskiem. Większa część wojska, które znajdowało się na pokładzie, zatonęła. Na froncie dardanelskim i innych frontach nie nastąpiła żadna zmiana.

Według urzędowych wiadomości, zaatakował oddział arabskich wojowników niespodziewanie w nocy na dzień 22 sierpnia obóz angielski koło Korny. Anglicy, posługując się reflektorami, otworzyli ogień na arabskich wojowników, którzy nie odniósłszy sami strat, zadali Anglikom poważne straty.

Londyn. „Times“ donosi z Aten: Według depeszy ze Skutari przyszło do zaciętej walki między wojskiem Essada baszy a Mirdytami. Mirdyci odnieśli zwycięstwo i wzięli 500 jeńców. Wojsko Essada miało 250 zabitych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Antoni Chłapowski z Poznania, Kiara Dołkowska z Nowej Wsi, Zofia Boczkowska z Krynicy, Bar. Giza Löwensteinowa z Wiednia, Julia Dobrowolska z Rabki, Konstanty Ciszkiewicz ze Lwowa, Zdzisława Leniecka ze Lwowa, Marya Fischingerowa z Okocima, Józef Grossinger z Nagykanizsa (Węgry), Jan Safrany z Törökbecse (Węgry), Zenon Novak z Vojszlo (Węgry), Jan Niesiołowski z Tarnowa, Janina Żywicka z Kurzan, Waldemar Mauve z Olkusza.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składamy. Najprzewielebniejszemu X. Infułatowi Bąbie, Przewielebnym X. Prałatowi Chendyńskiemu, X. Drowi Wiślickiemu, X. Prof. Frączkiewiczowi, Przewielebnemu Duchowieństwu, JWPanu Prezydentowi Drowi Tertilowi, Dyrekcyom szkół średnich, Gronu Profesorów oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci Stanisława Mondelskiego, nauczyciela gimnazyum II. w Tarnowie, zmarłego w dniu 29 sierpnia 1915, oraz w jakikolwiek sposób okazali nam swe spółczucie w bolesnej nad wyraz stracie.

Żona wraz z Rodziną.

W Tarnowie, dnia 2 września 1915.

L. 70315 / III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0**: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) poledwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać ości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Pomocnika

z handlu bławatnego potrzebuję zaraz **Kazimierz Niesiołowski**, Kraków, Sukiennice 24-25. 1758

55.000 koron

potrzeba na **pierwszorzędną hipotekę w Krakowie** w śródmieściu na kamienicę 4-piętrową, solidnie z komfortem budowaną. Dam 7%. Józef Siwek, Siemiradzkiego 17, I p. 1732

4 pokoje

przedp., łazienka gaz., kuchnia, spiżarki. Elektryka, gaz, réchaud. do wynajęcia od 1 października

Groble 3.

1710

Cytryny!!

Wyjątkowa okazya!

Sprzedaje się i wysyła za zaliczką cytryny hiszpańskie typu „Verdelle", w skrzynkach po 300 lub 360 sztuk — pierwszy gatunek à 35 k., drugi à 32 k. Przy większych zamówieniach, jak 100 paczek, 5% opustu.

Zgłoszenia: 1740

Import-Eksport Dunajewskiego 4.

Elementarz Krakowski

do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, przez **Stef. Zaleskiego**, naucz. seminaryum, wyszedł z druku nakładem **Składnicy Pedagogicznej** w Krakowie (Batorego l. 1) i jest tamże do nabycia w większych ilościach naraz. — Oddzielne egzemplarze w księgarniach po 30 halerzy. **Elementarz krakowski**, obficie ilustrowany, ułatwiający naukę czytania sposobem upodabniającym, może również oddać usługę w szkołach, jako środek pomocniczy dla dzieci tępo pojmujących; wskazówki zaś metodyczne, dodane do Elementarza, mogą przydać się także początkującym nauczycielom przy nauce w pierwszej klasie. 1692

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

SKŁAD WINA

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70, Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Większy majątek w Galicyi środkowej poszukuje:

Inspektora rolniczego z akademickiem wykształceniem rolniczem na obszar 3000 morg. 1747

Rządcę z wyższem wykształceniem rolniczem i odpowiednią praktyką.

Gorzelnika któryby zarazem mógł prowadzić tartak parowy. — **Adjunkta gospodarczego** z ukończoną szkołą rolniczą — Zgłoszenia z odpisami świadectw adresować: Dr Kazimierz Wilusz Rzeszów, ul. Zamkowa Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego, 1610

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

Szkółkę dla dzieci

do lat 7-miu prowadzoną według najnowszych wymagań pedagogii, pod kierownictwem p. St. Okołowiczówny otwiera jej uczennica. Zapisy przyjmuje się codziennie od 11 — 12 rano ul. Łobzowska l. 47, mieszk. St. Okołowiczówny.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Zarządca ekonomiczny

z dobrą praktyką i dobry gospodarz, żonaty, nie obarczony rodziną, poszukuje posady zaraz na skromnych warunkach, wolny od wojska. Adres: ekonom w domu p. Sokulskiego, leśniczy. Zboiska ad Dukla 1738

Wdowa po urzędniku kolejowym

przyjmie panienki

ze szkół ludowych, wydziałowych lub gimnazyum na całe utrzymanie. Fortepian do dyspozycyi. — Wiadomość ul. Jasna L. 3, II p. na lewo 1793

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu". 1665

Królikarnia

miejska do sprzedania ew. do wydzierżawienia. 1713

Oglądać można codziennie między godziną 2—3 popołudniu.

Student albo panienka

z lepszego domu znajdzie umieszczenie i opiekę rodzicielską przy rodzinie bezdzietnej od 1 września 1915 r. Wiadomość: Studencka l. 6, II p., drzwi na lewo. 1672

Do apteki lub drogueryi

poszukuje pomieszczenia jako **Praktykant** ukończony 5-gimnazyalista. Biuro Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Gołębia L. 16.

STOLARNIA MASZYNOWA

JANA PASIONKA W JAŚLE

poszukuje zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Płaca dzienna od 5—10 K.

Zajęcia na dłuższy czas, ewentualnie stałe. 1792

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów**, spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L 1.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

H. Altenberg, G. S. Seyfarth, E. Wende i Ska

Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·—

Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Zboża do siewu

uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu, a mianowicie: 1733

pszenicę	po K	40.—
żyto	„ „	34.—
jęczmień ozimy	„ „	32.—

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi

Syndykat rolniczy w Krakowie pl. Szczepański 6.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert I. Wenzl.

Zawiadamiamy niniejszem P. T. Odbiorców, że

PIWO TARNOWSKIE

z BROWARU KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW

nadeszło już do Krakowa i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

- Józef LANDA i Ska -

Generalna Reprezentacya Browaru Książąt Sanguszków w Tarnowie.

Składy: Kraków — Grzegórzki, ul. H. Żółkiewskiego l 54. — Biuro zamawiań pl. WW. Świętych l. 11.

Parowa fabryka biszkoptów pierników i cukrów

Stanisław Gurgul

c. i k. Dostawca Dworu — — — — — **w Jarosławiu**

Zawiadamiam, iż ruch fabryczny podjęty został. Fabryka wyrabia biszkopty herbatniki ciastka do sprzedaży sztukowej po 4, 8, 10, 20 i więcej halerzy, w kilkunastu odmianach, miodowniki, pierniki, cukierki, karmelki, pomadki, banany, marmelady, sok malinowy. Cennika obecnie nie wydaje się. Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie połowy zadatku i zezwolenie na pobranie zaliczką reszty należytości.

Najlepszy prezent

dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł.

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBOW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 51, Filia: SZPITALNA 19.

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoła brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON. 1572

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

Prywatne gimnazyum realne

W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I—VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie". 1654

I kg. praskiej kiełbasy K 3.60

I kg. polskiej kiełbasy K 4.40

wysyła za zaliczką

Jan Krecek

Praga—Smichów

Jakubske nam. c. 12. 1787

Poszukuję zaraz

2 pokoje z kuchnią umeblowane (pożądana łazienka). Zgłoszenia: Garbarska 10, I p. na prawo. 1711

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

JAN MŁYNEK

Przemyśl ul. Buszkowicka l. 42 poszukuje swej córki Janiny, prywatnej nauczycielki u WP. Astan w Bawrowie. Ktoby o niej wiedział, proszę o łaskawe doniesienie.

Bonifacy Woroszyński

ze Zborowa kad. asp. M. G. Abt. Kor. F. M. Lt. Hofmann Feldpost 17 prosi o podanie wiadomości o **Ignacym Boreckim** ze Zborowa

JÓZEF KARPIŃSKI

jeniec rosyjski

prosi Rodaków o podanie wiadomości o swej rodzinie z Felsztyna, pow Stary Sambor, oraz zawiadomienie, gdzie przebywa **Ks. Boczar Józef** redaktor **Gazety Niedzielnej,** wychodzącej we Lwowie — pod adresem: Fedot Makarow Bołdaków, — doręczyć Josypowy, wieś Repiowa, poczt. Mikołajewsk gub. Tomska, Sybir.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.